

BARBARA PASTUSZEK

ur. 1942; Niedzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, współczesność, kolportaż, księgarnia

Księgarnia

Śmieję się, że księgarnię mam dzięki [Wojciechowi] Jaruzelskiemu – tak wyszło. W podziemiu rozprowadzałam prasę i książki, nawiązaliśmy kontakty w całej Polsce. Książki przekazywało się pociągami (byli zaprzyjaźnieni kolejarze) lub autobusami PKS (też przez zaprzyjaźnionych kierowców). W Lublinie przed wyborami sprzedawaliśmy „Tygodnik «Solidarność»” i książki na Krakowskim Przedmieściu przy Komitecie Obywatelskim. Najdłużej pracował z nami Grzesio – nazwiska nie pamiętam. Milicjanci czasami czepiali się tych książek z drugiego obiegu, ale bez jakichś konsekwencji. Często to były pojedyncze egzemplarze. Kiedy Region, już po wyborach, wydał książkę Kerstenowej – chyba to była: „Narodziny systemu władzy” i cały nakład dwóch tysięcy sztuk nam przekazał do rozprowadzenia, mogliśmy zwiększyć asortyment, korzystając ze starych kontaktów i wymienić się na książki wydane [w] innych miastach. Handlowaliśmy już wtedy w naszej szczęce niekomitetowej. To była taka blaszana budka, której przednią część podnosiło się do góry i to był dach, a na tylnej ścianie były półki, przed nimi była taka jakby lada, przy której stał sprzedawca; zamykało się ją na kłódkę. Mieliśmy oficjalne pozwolenie na tę szczękę z Urzędu Miasta, ale i tak kiedyś w nocy nam ją wywlekli. Okazało się, że ktoś inny też dostał pozwolenie na postawienie swojej budki w tym miejscu. Nie walczyliśmy, znalazłam lokal do wynajęcia u prywatnego faceta, który odzyskał swoją kamienicę przy ulicy 1 Maja. Przez dwadzieścia dwa lata miałam swoją księgarnię w tym miejscu.

Dla księgarza lata dziewięćdziesiąte to był czas dobrych interesów, ale nie dla mnie – to nie był dobry punkt dla moich książek, słabo się sprzedawały, były za poważne. Tam sprzedawały się harlekiny, kryminały itp. Miałam też przez jakiś czas otwarty punkt na dworcu kolejowym. Ale też książki, które oferowałam, były za mądre. Na książkach z drugiego obiegu (Sołżenicyn, Grudziński, Mackiewicz, Hłasko, Brzeziński, Mrozek, Roszkowski, Czapski itp.), na tych małych literkach zepsułam sobie wzrok i jak zaczęłam prowadzić księgarnię, to je sprzedawałam i wymieniałam

na lepiej wydane. Dobrze, że nie wymieniłam wszystkich; teraz z przyjemnością na nie patrzę i wspominam stare czasy. Jak myśmy się wtedy kochali. Wszyscy byliśmy naprawdę przyjaciółmi, mieliśmy do siebie zaufanie, nie było żadnych podziałów. Potem do księgarni wprowadziłam podręczniki i dopiero dobrze na tym wyszłam. Miałam dobre zaopatrzenie. Jeździłam po książki do Warszawy, Krakowa, Rzeszowa, Kielc, Białej Podlaskiej. Praktycznie bez przerwy byłam w drodze. Najpierw z plecakiem i wózkiem, potem wynajmowałam samochód, a potem miałam już własny. Księgarnia ma naprawdę dobrą opinię. Chętnie bym już odpoczęła, ale niestety mam taką emeryturę, że muszę pracować do końca życia.

Data i miejsce nagrania	2014-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Monika Tatara, Małgorzata Popek, Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"